

O ALEKSANDRZE KAMIŃSKIM I O HARCERSTWIE

(wstęp do: Aleksander Kamiński, *O harcerstwie teksty zapomniane*, wybór i oprac. Andrzej Janowski, wyd. I NWH, Warszawa 1984, wyd. II WS KOS w serii ZEN, Warszawa 1988)

Dla wielu Czytelników samo nazwisko Aleksandra Kamińskiego będzie dostatecznym motywem, by sięgnąć po tę książkę. Tym, którzy wiedzą jakiego rodzaju tekstów mogą się spodziewać, ten wstęp nie jest może potrzebny. Redaktor zbioru sądzi jednak, iż wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, że istnieją interesujące a nieznane lub mało znane teksty Kamińskiego na temat harcerstwa; trzeba więc powiedzieć coś niecoś o racjach leżących u podstaw decyzji o ich opublikowaniu.

Jak więc powstała koncepcja tego tomiku?

Aby na to pytanie udzielić wyczerpującej odpowiedzi, wypada cofnąć się nieco w czasie.

W 1981 r. harcerstwo, tak jak wszystkie inne komórki i struktury życia społecznego, przeżywało wstrząsy, a zarazem nadzieje, że uda się z tej organizacji, od dawna już będącej własnością zbiurokratyzowanego aparatu, uczynić coś sensownego, coś co będzie zgodne z potrzebami i zainteresowaniami młodzieży, a zarazem zgodne z tym, czego społeczeństwo polskie oczekiwało — od organizacji wychowawczej respektującej interesy ogólnonarodowe, a nie tylko partykularne cele władz politycznych. Te wszystkie jednak nadzieje i ruchy, bez względu na to, jak je nazwiemy — ruchy odnowy, przemian czy ruchy powrotu do źródeł — nie były w harcerstwie bardzo dynamiczne. W każdym razie w porównaniu z innymi grupami społecznymi i organizacjami, jak też i w porównaniu z tym, jak niegdyś, w przeszłości, dynamicznie reagowało harcerstwo na sprawy społeczne, tym razem tendencje do odnowy były słabe. Oczywiście nie sposób zapomnieć o inicjatywie tworzenia Niezależnego Ruchu Harcerskiego, o Kręgach Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM), nawet o pewnych drgnięciach w stronę odnowy w niektórych środowiskach ZHP. Wszystko to jednak jak na dużą organizację, było słabe. Świadczy to chyba o tym, że nastroje, potrzeby i chęci społeczeństwa wyrażały się w innych miejscach i w innych organizmach społecznych niż ZHP.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego właśnie tak się działo w harcerstwie, jest dosyć złożona i nie może być przedmiotem rozważań w tym miejscu. W każdym razie jedno zjawisko dało się wyraźnie zauważyć: ci wszyscy, którzy najdynamiczniej próbowali w erze Solidarności odnawiać harcerstwo, starali się sięgnąć do dawnych tradycji ruchu, sądząc — czasem nawet bardziej przeczuwając niż sądząc — że tradycja pozwoli im zrozumieć, czym było niegdyś harcerstwo i że poznanie tego jakby bardziej prawdziwego harcerstwa pozwoli na sprawdzenie, czy ideały i zasady ruchu mogą być czymś porywającym i pasjonującym dla młodzieży wchodzącej w lata osiemdziesiąte. Poszukiwano więc przekazu tradycji.

W związku z tym sięgnięto do dawnych tekstów harcerskich. W wielu środowiskach pojawiły się powielaczowe reedycje różnych materiałów, między innymi nieraz i takich, które powstały kilkadziesiąt lat temu. I wtedy okazało się, że tekstów starających się globalnie przedstawić harcerstwo, ale w sposób taki, który byłby jasny i zrozumiały dla współczesnego czytelnika, było bardzo mało. Brak było tekstu, który można by potraktować jako uogólniony przekaz tradycji; nie było pracy, która by przedstawiała całość najważniejszych spraw harcerstwa i wyrażała to językiem komunikatywnym dla odbiorcy lat osiemdziesiątych.¹ Raczej z wielu tekstów przestarzałych, pisanych w warunkach bardzo odległych trzeba było wyławiać okruchy, z nich zestawiać odpowiedzi na pytania o ideały, cele, zasady dawnego harcerstwa i na tle tych tekstów budować myślenie o przyszłości.

¹ Już po napisaniu tego wstępu zorientowałem się, że rolę taką mógłby spełniać artykuł ostatniego naczelnika Szarych Szeregów, Leona Marszałka „Ideowe i wychowawcze wartości harcerstwa”, „Więź” nr 9/1981. Ten numer „Więzi” ukazał się jednak tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego i na wydarzenia roku 1981 nie miał już wpływu. Spośród rzeczy wydanych później warto wspomnieć o rozprawie Wojciecha Wróblewskiego pt. „Tradycyjny etos harcerski” („Kultura i społeczeństwo” nr 3/1986).

Na tle tych doświadczeń pojawił się pomysł sięgnięcia po teksty Aleksandra Kamińskiego. Tu jednak powstała trudność wyboru: można rzec, że znaczna część tekstów, które wyszły spod pióra Kamińskiego w ciągu całej jego ponad 50-letniej twórczości pisarskiej jest o harcerstwie, natomiast wszystkie chyba są jakimś przekazem treści i ducha harcerstwa. A przecież nie chodziło o to, by powiedzieć po raz któryś z rzędu, że istota harcerstwa przedstawiona jest w „Kamieniach na szaniec”, bo to wiadomo, czy że cały system wychowywy wypracowany w latach trzydziestych jest dziełem Kamińskiego — bo to też jest fakt znany.

Stąd poszukiwania i stąd wreszcie koncepcja tego tomiku. Są tu teksty szczególne — teksty powstałe w sytuacji społeczno politycznej najbardziej zbliżonej do solidarnościowej „przerwy na wolność”, a więc w krótkim okresie w miarę wolnego ZHP po Zjeździe Łódzkim w 1956 roku oraz teksty powstałe w późniejszym okresie, gdy Aleksander Kamiński podsumowująco patrzył na harcerstwo. Są to chyba teksty ciągle aktualne, są jednak mało znane, bo albo nie drukowano ich wcale, albo nie wznawiano, albo pojawiały się gdzieś schowane w grubych, małonakładowych tomach,

Wybór zawiera 12 tekstów: jeden fragment książki, trzy przemówienia, jeden referat, jedną rozprawę, trzy artykuły i trzy wywiady.

Pierwszy tekst „Walka o odrodzenie harcerstwa w 1956 r.” ma charakter wprowadzający w stosunku do kilku następnych.

Pięć tekstów, które kolejno po tym materiale się pojawiają, dotyczy zjawisk odnoszących się do przemian październikowych w 1956 r. i do następujących po nich wydarzeń. Redaktor zbioru sądził więc, że niezbędne będzie napisanie wstępnej informacji historycznej. Tymczasem okazało się, że istnieje tekst dokładnie na ten temat, sygnowany przez A. Kamińskiego. Jest to fragment książki „Józef Grzesiak — Czarny”, pisanej przez Kamińskiego w ostatnich latach życia razem z Antonim Wasilewskim, a wydanej w Paryżu i w wydawnictwach niezależnych w 1981 r. Ten fragment to właśnie „walka o odrodzenie harcerstwa”. Zdecydowałem się potraktować ten tekst jako wprowadzenie, tym bardziej, że reprezentuje on spojrzenie z perspektywy dwudziestoletniej.

Następne pięć tekstów powstało w bliskiej odległości czasowej w ciągu niespełna półtora roku w okresie bardzo dramatycznym i ważnym w życiu Aleksandra Kamińskiego, gdy jako przewodniczący ZHP zajmował najwyższe stanowisko w tej organizacji. Jest to okres od grudnia 1956 r., od dnia reaktywowania harcerstwa na fali październikowej odnowy, aż do kwietnia 1958 r., gdy wpływ odnowy uniemożliwił ostatecznie Aleksandrowi Kamińskiemu tworzenie organizacji zgodnej z jego wizją. Teksty z tego okresu to zasadnicze wypowiedzi programowe, zarysowujące całościowy kształt organizacji, jaka mogłaby powstać w Polsce — tej Polsce, w której nadzieja październikowych przemian kazała widzieć kraj „własną drogą” kroczący do socjalizmu, który „da się lubić”. Te teksty to:

- wystąpienie na Zjeździe Łódzkim powołującym harcerstwo w grudniu 1956 r. (były dwa wystąpienia Kamińskiego na Zjeździe, tu przytaczamy tylko drugie),
- zasadniczy referat programowy „Jakiego harcerstwa pragniemy” ze stycznia 1957 r.,
- artykuł „O plastyczności harcerstwa” z marca 1957 r.,
- dwa przemówienia na Naczelnej Radzie Harcerskiej (z dn. 21 IV 1958 i 22 IV 1958) zamykające działalność Aleksandra Kamińskiego jako przewodniczącego ZHP.

W kilka miesięcy po ustąpieniu ze stanowiska przewodniczącego ZHP Kamiński napisał wspomnienie pośmiertne o Tadeuszu Strumille.

Potem w naszych materiałach następuje ponad 10 lat przerwy i wreszcie tekst „Co młodemu człowiekowi może dać harcerstwo”, napisany na zamówienie Wydawnictwa Harcerskiego w 1969 r. i nigdy przez to wydawnictwo nie opublikowany. W druku w PWN ukazał się ostatecznie w 1978 r., już po śmierci Autora. Ten tekst jest niejako podsumowaniem rozważań nad wychowawczą rolą harcerstwa. Jakby przykładem praktycznym, dodanym do tamtego tekstu, jest materiał z 1971 r. o wychowawczym oddziaływaniu „Czarnej Trzynastki”, słynnej drużyny wileńskiej.

Ostatnie trzy teksty to wywiady z lat siedemdziesiątych. Pozornie mniej w nich o harcerstwie, a więcej ogólnej refleksji pedagogicznej. Ale to spojrzenie pedagogiczne jest właśnie spojrzeniem instruktora harcerskiego, instruktora o rozbudowanej samoświadomości pogłębionej latami studiów i przemyśleń.

Zestaw tekstów sporządzony z różnych, jak widać, materiałów, ma jedną właściwość, która początkowo zaskoczyła redaktora zbioru. Zestaw ma kompozycję wykraczającą daleko poza tę, jakiej można by się spodziewać po zbiorze przypadkowych tekstów. Robi wrażenie jakby materiałów przygotowywanych specjalnie po to, by czytelnikowi przedstawić odpowiedzi na trzy pytania:

- czym jest i czym może być harcerstwo?
- jaki powinien być instruktor harcerski?
- jakie sprawy z zakresu polityki czy taktyki trzeba dostrzegać i rozwiązywać, by umożliwić harcerstwu funkcjonowanie w tej rzeczywistości, w jakiej przyszło nam żyć?

Myślę, że odpowiedzi na pytanie pierwsze znajdzie się przede wszystkim w tekstach „Jakiego harcerstwa pragniemy” i „O plastyczności harcerstwa”, a także w rozprawie „Co młodemu człowiekowi może dać harcerstwo”. Zwłaszcza w tym pierwszym tekście znaleźć można właściwie całość — w skrócie zarysowanych — zasad i metod wychowawczych harcerstwa. Również wywiad „Zawsze fascynowały mnie początki” zawiera sporo materiału na ten temat.

Uwagi dotyczące właściwości, jakie winny cechować instruktora znaleźć można we wspomnieniu o Tadeuszu Strumille, w krótkim opracowaniu poświęconym „Trzynastce Wileńskiej” i w wywiadach. Niektóre dotyczą nie tylko instruktorów, ale wychowawców w ogóle.

Odpowiedzi na pytanie o politykę i taktykę zamieszczone są w dwóch pierwszych tekstach zbioru, a przede wszystkim w obu przemówieniach z kwietnia 1958 r., którymi A. Kamiński zebrał się ze swą funkcją przewodniczącego ZHP.

Skąd jednak to wrażenie harmonijnej kompozycji w zestawie tekstów pisanych dla różnych celów w ciągu ponad dwudziestu lat? Myślę, że jest to właściwość stylu myślenia Aleksandra Kamińskiego, konsekwencji, z jaką podchodził on do poszczególnych spraw, a zarazem wierności wartościom, które wybrał na progu swej drogi harcerskiej i pisarskiej, wartościom, o których mówi w wywiadzie pt. „O co mi w pracy wychowawczej szło”.

Ale teksty Aleksandra Kamińskiego mają jeszcze jedną zaletę, o której trzeba wspomnieć. Dotyczy ona obrazu harcerstwa. Przeciwstawienie dawnego „prawdziwego” harcerstwa obecnemu jest uproszczeniem, czasem niezbędnym dla szybkiego przedstawienia sprawy, ale jednak uproszczeniem, które pociąga za sobą parę niekorzystnych konsekwencji. Było wiele spraw wspólnych, łączących instruktorów ZHP, ale były też liczne rozbieżności. Manipulacje obrazem harcerstwa zdarzały się i przed wojną w tym sensie, że grupy o różnych orientacjach politycznych powołujące się na poszczególne fragmenty najważniejszych tekstów harcerskich, a czasem i na orientację polityczną wybitnych harcmistrzów, starały się nadawać różne odcienie polityczne harcerstwu. Z tych różnych odcieni czy wizji wydaje mi się, że wizja jaką miał Aleksander Kamiński ukazuje nam harcerstwo najlepsze, najwartościowsze. Harcerstwo takie, jak je widzi Kamiński, to dynamiczny, autentyczny ruch społeczny, zdający sobie sprawę z wartości, którym chce służyć, a zarazem nie popadający w sekciarstwo, dogmatyzm i demagogię. Ruch, w którym ideowość łączy się z tolerancją w którym patriotyzm nigdy nie przeradza się w szowinizm. Ruch wierny trwałym wartościom, a zarazem otwarty na nowości, na prądy epoki, na — jakby to się teraz powiedziało — znaki czasu.

Wróćmy jednak do pytania o motywy, którym rozpoczęliśmy nasze rozważania. W moim przekonaniu, w tekstach przedstawionych w tym zbioru znajduje się dokładnie to, co było potrzebne i poszukiwane w okresie solidarnościowej „przerwy na wolność” — zestaw informacji pokazujący, co dla harcerstwa najważniejsze, a zarazem tworzący obraz i wizję harcerstwa wartościową i żywą.

Tu potrzebna jednak jeszcze uwaga na marginesie. Teksty te ukazują się oczom publiczności w momencie, w którym marzyć trudno o odnowie czy rekonstrukcji całego Związku. Powody, które stoją jednak u podstaw decyzji o ich wydaniu można wyłożyć dwójako: po pierwsze, teksty będą w obiegu społecznym, gdy znów pojawią się możliwości zmian, a to w końcu kiedyś nastąpi; po drugie, wszyscy ci, którzy pracują bezpośrednio z młodzieżą, będą mieli po przeczytaniu tych materiałów szansę na bardzo wydatne uporządkowanie sobie w głowie spraw najistotniejszych, a z tego korzyść może odnieść każdy tu i teraz, nie czekając na lepsze okazje.

* * *

Powiedzieliśmy wyżej, że zestaw tekstów odpowiada na trzy pytania: jakie harcerstwo, jaki instruktor, jaka taktyka przy wprowadzaniu zmian. Myślę, że fragmenty tekstów o wartościach harcerstwa i o właściwościach instruktora nie wymagają od redaktora zbioru żadnych wyjaśnień ani komentarzy. Są jednoznaczne i zrozumiałe dla każdego. Nieco inaczej jest ze sprawami politycznymi czy taktycznymi. Tu pewne rzeczy mogą być niejasne, niektóre zresztą dlatego, że sposób formułowania poglądów politycznych właściwy dla roku 1956 jest teraz dla niektórych mało zrozumiały, czasem też może być traktowany jako anachroniczny. Sądzę więc, że niektóre sprawy wymagają dodatkowych komentarzy, może też ukazania szerszego kontekstu, w jakim je wówczas rozpatrywano. Stąd zdecydowałem się przedstawić w tym wstępie jeszcze kilka uwag o sprawach bardziej szczegółowych.

Sprawa pierwsza: prostota opisu — prostota systemu?

Harcerstwo nie doczekało się dotąd opisu, który mógłby zadowolić wszystkich tych, którzy lubią „naukowe” opisy systemu wychowawczego. Czasem ma się wrażenie, że harcerstwo o wiele lepiej nadawało się do realizacji niż do opisania. Jest to interesująca właściwość znacznie różniąca je od tych wszystkich systemów wychowawczych, które porywająco wyglądają w opisie, tylko zupełnie nie nadają się do realizacji.

Cechą harcerstwa była zawsze prostota. W gruncie rzeczy dwom czynnikom, zgodności z potrzebami i zainteresowaniami dzieci i młodzieży oraz prostocie zawdzięcza harcerstwo oszałamiający sukces wychowawczy, jaki odnosiło zawsze, gdy tylko mogło być bez skażeń stosowane. Prostota pozwalała osiągnąć rzadko spotykaną cechę, że system jakby „sam” się realizował. Ta prostota systemu przeszła w prostotę opisu. Dlatego czytelnik współczesny, jeśli miał możliwość zetknięcia się z opisami systemów wychowawczych, może być zaskoczony i zdziwiony, uczono go bowiem, że prostota jest czymś podejrzanym, nienaukowe prymitywnym. To warto wiedzieć, gdy czyta się teksty o harcerstwie.

Pod pewnymi względami zresztą ta prostota nie jest wcale taka oczywista. Harcerstwo, jako system wychowania, jest proste do realizacji poprawnej, a wcale nie proste, gdy chce się je realizować bardzo dobrze — by rzeczywiście uzyskać wszystko to, co „może dać harcerstwo”, trzeba, by młody człowiek żył w grupie, której panują swoiste wartości związane z realizacją prawa harcerskiego, panuje atmosfera wzajemnego braterstwa, panuje przeświadczenie o niezbędności służby. Otóż wszystkie te postulaty czy właściwości psychospołeczne zespołu są niezwykle trudne do opisania takiego, by komunikat był dla wszystkich zrozumiały. Ci, co widzieli dobre drużyny lub żyli w nich, wiedzą i tak o co chodzi; tym zaś, co nie widzieli, słowa nie są w stanie przekazać całej treści. Również bardzo trudne jest sformułowanie dyrektyw dotyczących tego, jak ten stan osiągnąć. Stąd u działaczy harcerskich niechęć do opisu teoretycznego, a częściej tendencja do przedstawienia tych spraw w skrócie metafory lub za pomocą przykładu z życia jakiegoś realnie istniejącego zespołu. O tym też warto pamiętać przy lekturze.

Sprawa druga: przestarzałe czy zbyt prekursorskie?

Rozpoczęte przed 1949 r. zwalczanie harcerstwa zawsze związane było z planową akcją ośmieszenia i wyszydzania. Podobnie działo się i później. Ośmieszenie szło w kierunku infantylizacji — starano się rozpowszechnić pogląd, że instruktorzy, którzy uważają, że obowiązują ich te same normy i prawa, jakim podlegają dzieci, tym samym się infantyлизują, a poza tym, że część przynajmniej działań, postulatów czy wartości harcerstwa to nieuzasadnione dziwactwa. Warto pamiętać, że w drugiej połowie lat pięćdziesiątych — a więc w czasie, gdy powstały najważniejsze zamieszczone tu teksty Aleksandra Kamińskiego — atak prowadzono przede wszystkim w kierunku ośmieszenia trzech cech harcerstwa: tzw. „puszczaństwa” czyli współżycia z przyrodą, nastawienia antyalkoholowego i nastawienia antynikotynowego.

Atakując „puszczaństwo” mówiło się, że harcerstwo wyprowadza młodzież w lasy i knieje, odrywając ją od prawdziwych problemów życia społecznego, od nowoczesności, współczesności, techniki i w ogóle od cywilizacji.

Atak na nastawienie antyalkoholowe i antynikotynowe był podejmowany ze względów czysto politycznych. W harcerstwie zawsze uważano, że skutecznie wychowywać można tylko własnym przykładem, niezbędne więc jest, by instruktor — starszy brat — podlegał takim samym rygorom co harcerze. Stąd wymóg niepalenia i abstynencji, obowiązujący dorosłych instruktorów. Wskutek popaździernikowego kompromisu harcerstwo wchłonęło część byłego aparatu tzw. organizacji harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej; przyjęcie więc w 1956 r. wymogu niepalenia i abstynencji eliminowałoby znaczną część byłych zetempowców, na których chciała opierać się partia, stąd atak i ośmieszanie tych postulatów.

Echa tych polemik dają się zauważyć w niektórych wypowiedziach Aleksandra Kamińskiego. Warto zwrócić uwagę, że polemika zwolenników harcerstwa miała często charakter obronny, nie ofensywny. Nie zdziwi nas to nadmiernie, gdy uświadomimy sobie, że wszystko to miało miejsce w latach pięćdziesiątych, natomiast

- masowe uznanie spraw ochrony środowiska naturalnego i walki z niszczeniem przyrody rozpoczęła się dopiero w latach siedemdziesiątych naszego stulecia, prowadząc nawet później do utworzenia grup politycznych traktujących te sprawy za najważniejsze dla ludzkości;
- udowodnienie związku między paleniem papierosów a rakiem płuc, akcja ostrzegania ludności przed paleniem i związana z tym tendencja porzucania palenia przez wielu ludzi w rozwiniętych krajach, to wszystko też nastąpiło w latach siedemdziesiątych;
- także dopiero w latach siedemdziesiątych spożycie alkoholu na głowę ludności w Polsce osiągnęło poziom, który w latach czterdziestych i pięćdziesiątych uważano za zagrażający biologicznemu istnieniu narodu.

Z perspektywy ćwierćwiecza sprawy nabierają właściwego znaczenia.

Sprawa trzecia: ideologia harcerska i ideologia zetempowska

W drugim w kolejności tekście przedstawionym w tej książeczce jest takie przeciwstawienie. Tuż po powstaniu popaździernikowego Związku Harcerstwa Polskiego A. Kamiński mówi: „Zaryzykuję powiedzenie bardzo niemodne — trzeba się będzie nauczyć nowej ideologii harcerskiej, jakże innej w wielu punktach od ideologii zetempowskiej i dawnej OH”. Jak widać, już wypowiadając to zdanie zdawał sobie sprawę, że porusza problem niesłychanie drażliwy. I to dwojako drażliwy.

Po pierwsze, aktualnie istniejący przeciwnicy z kręgów partyjnych i byłego aparatu ZMP głosili, że nie ma żadnej odrębnej ideologii harcerskiej, że harcerstwo to tylko system czy metoda wychowania, którą każdy może się posługiwać, że w ogóle ideologia to termin zastrzeżony dla partii i tego, co ona reprezentuje. Poza tym, gdy chcieli grozić, dodawali, że kto mówi o ideologii harcerskiej, tym samym podkreśla swą opozycyjność wobec ideologii PZPR.

Po drugie, wielu ludzi wewnątrz harcerstwa też miało wątpliwości co do istnienia „ideologii harcerskiej”, mniej czy bardziej wyraźnie przyznając, że w różnych okresach historii harcerstwo przyjmuje raczej ideologię obozów, z którymi się wiąże — raz jest bardziej endeckie, kiedy indziej bardziej sanacyjne, raz bardziej świeckie, kiedy indziej bardziej religijne; może więc przybierać jeszcze inne formy. Ludzie ci sądzili także, że termin „ideologia” winien być zastrzeżony dla systemów pojęciowych bardziej całościowych, ujmujących więcej spraw niż te będące domeną harcerstwa.

Harcerstwo, głosili oni, opiera się na ideałach i zasadach etycznych chrześcijaństwa, łączy te zasady z głębokim patriotyzmem i z dostrzeganiem społecznych problemów życia, z tego wyprowadzą postulat służby i aktywnego działania na rzecz innych ludzi bądź spraw ważnych dla zbiorowości, ale to wszystko jest nie specyficznie ideologiczne, bo właśnie w tę szeroką harcerskość mogą się „wpisywać” ludzie hołdujący różnym ideologiom.

Myślę, że sprawa ta winna być brana przez Czytelnika pod uwagę w trakcie lektury. Stanowiska w tej sprawie nie są dla piszącego te słowa bynajmniej jasne. Mam wrażenie, że harcerstwo dawało czasem — nie zawsze — efekt, który skłonny byłbym traktować jako ważniejszy od ideologii — ułatwiało ludziom dokonywanie własnych wyborów ideowych i pokazywało, że mimo odmiennych wyborów trzeba umieć żyć razem, a jednocześnie „umieć się pięknie różnić” — jak to często powtarzał Aleksander Kamiński.

Myślę też, że przeciwstawienie ideologii harcerskiej i ideologii zetempowskiej było w gruncie rzeczy przeciwstawieniem między otwartą postawą pełną tolerancji (opartą na wartościach i wartościom tym dającą wyraz, ale tolerancyjną), a dogmatyczno-indoktrynacyjną postawą panującą w ZMP. Do takiej interpretacji skłania mnie wyznanie Aleksandra Kamińskiego o Polsce jako kraju tolerancji, uczynione przy okazji wywiadu: „O co mi w pracy wychowawczej szło”.

Jeśli jednak całokształt wymogów formułowanych przez prawo i przyrzeczenie harcerskie określić mianem „ideologia”, to warto wiedzieć, że od samego początku harcerstwa popaździernikowego pojawiała się zasadnicza sprzeczność między ludźmi dwóch orientacji. Sprzeczność ta najogólniej dotyczyła związku między „ideologią” a „metodą”, czy między „celami”, które chciało się w wychowaniu realizować, a „sposobami” ich realizacji.

Jedni — w większości właśnie dawni instruktorzy — uważali, że cele, zasady, treści (czy idee) harcerskie są najważniejszym i niezbywalnym elementem harcerstwa i że wniesienie w życie społeczno-wychowawcze tych idei jest czymś, co potrzebne jest Polsce, a także — jak wówczas myślano — socjalizmowi. Ludzie ci uważali, że metody są też ważne, ale jednak wtórne i że właśnie w obrębie metod można dokonywać zmian: szukać, eksperymentować, zmieniać to, co nie wytrzymało próby czasu.

Drudzy — w większości ludzie związani z byłym aparatem ZMP — sądzili, że cele, treści czy idee wychowania (owa ideologia) są określane w założeniach wychowania komunistycznego, są więc słuszne i właściwe. Z ich punktu widzenia jedyna trudność polegała na tym, że nie udało się ich realizować; trzeba więc sięgać po atrakcyjne metody oparte na zainteresowaniach młodzieży i tymi metodami skłaniać ją do przyjęcia komunistycznych ideałów. Stąd sięgnięcie po harcerstwo, z którego chciano wyrzucić idee, a zachować metody.

To drugie stanowisko rzadko było formułowane wyraźnie, bo jego zwolennicy stawiali sobie za cel zadanie dość trudne do realizacji — chcieli podmienić cele i treści wychowania harcerstwa, ale tak, by masy harcerskie i społeczeństwo ludzi dorosłych nie bardzo się w tym orientowało — a więc, by organizacja realizowała wychowanie komunistyczne, ale osłonięte płatkami harcerskich lili, jak figowymi liśćmi.

Warto sobie zdawać z tego wszystkiego sprawę, gdy czyta się teksty zamieszczone w tej książce — przynajmniej w czterech materiałach ta sprawa jakoś pobrzmiwa. Ta sama różnica stanowisk była też możliwa do zauważenia w trakcie odnowy harcerskiej w erze „Solidarności”. Sprawa ta odżyje zapewne jeszcze nie raz w przyszłości.

Sprawa czwarta: socjalizm, front narodowy

Czytelnika współczesnego zaskoczy zapewne fakt, że w tekstach Kamińskiego powstałych w okresie, gdy był on przewodniczącym ZHP, tj. między grudniem 1956 a kwietniem 1958, oba terminy: socjalizm i front narodowy są traktowane bardzo serio. Jest to jedna ze spraw, które trzeba mieć na uwadze, gdy porównuje się obie odnowy: tę „popaździernikową” i tę „solidarnościową”, i gdy w ogóle porówna się tamte czasy z nastawieniami obecnymi.

Można by zaryzykować powiedzenie, że Październik 1956 stanowił ostatnią — jak dotąd — szansę prawdziwej, nieklamanej, ideowej akceptacji socjalizmu przez wielu ludzi. Wtedy naprawdę wielu ludzi sądziło, że okropności i zwyrodnienia stalinizmu są do przewyciężenia i że jakoś już poczyna się je przewyciężać. Wielu partyjnych też w to wierzyło. Społeczeństwo sądziło, że „polski październik” to „polska rewolucja październikowa”, która umożliwi stworzenie socjalizmu humanistycznego, otwartego, umożliwiającego licznym grupom ludzkim podejmowanie aktywności.

Powszechnie wierzone, że Władysław Gomułka, były więzień stalinowski, rozumie jak nikt mechanizmy stalinizmu i potrafi im się przeciwstawić. A. Kamiński w referacie „Jakiego harcerstwa pragniemy” Polskę wyłaniającą się po październikowym VIII Plenum nazywa „Państwo demokratyzujące się, państwo swobód obywatelskich, społeczeństwo do pewnego stopnia samorządne, mogące podejmować poczynania oddolne”. Wtedy wielu ludzi sądziło, że socjalizm może ewoluować w stronę takiego właśnie systemu. W tym sensie „socjalizm” w tekstach Kamińskiego to to, co w parę lat później, po cofnięciu się odnowy było przez oficjalną wykładnię partyjną traktowane jako „rewizjonizm”.

Nieco inną rolę spełniało w wystąpieniach A. Kamińskiego powoływanie się na „front narodowy”. Gdy mówił — jak w końcowym wystąpieniu w 1958 r. — że harcerstwo powinno trwać na zasadach frontu jedności narodu, miał na myśli „by harcerska organizacja skupiła ludzi o najróżnorodniejszych poglądach — filozoficznych i politycznych”.

Przeciwstawieniem takiej orientacji na „front narodowy” była oczywiście orientacja na jedną, ściśle określoną ideologię, zmuszającą instruktorów do jednoznacznej akceptacji socjalizmu w wersji takiej, jaką chciała widzieć partia — taka orientacja odsuwała wszystkich innych od możliwości pracy społeczno-wychowawczej. A więc przeciwstawieniem frontu narodowego była w tekstach Kamińskiego wąska, indoktrynacyjna partyjność — kierownicza rola rozumiana jako czynnik decydujący o obowiązującym ideale i treściach wychowania.

To przeciwstawienie czasami sygnalizowane jest innymi sformułowaniami. Gdy Aleksander Kamiński mówi o „społecznym rodowodzie ideału wychowawczego”, jak na przykład w tekście „Jakiego harcerstwa pragniemy”, to przeciwstawia ten społeczny rodowód ideałowi wydumanemu przez partyjnego ideologa. W gruncie rzeczy chodzi zawsze o jedno i to samo: czy naród sam ma prawo decydować o tym, jaki kształt wychowania ma być udzielany dzieciom i młodzieży, czy też ma o tym za naród decydować wąska grupa partyjnych ideologów, rzekomo wiedzących lepiej. Cała ta sprawa, nierozwiązana w Październiku 1956 zgodnie z potrzebami społeczeństwa, wróciła ze znacznie większą siłą po Sierpniu 1980 — bo i społeczeństwo mądrzejsze i ideologom mniej się wierzyło. Przy każdej pojawiającej się szansie problem znów odżyje.

Z drugiej strony, czytelnika z lat osiemdziesiątych zdziwi zapewne łatwość, z jaką Kamiński akceptuje kierowniczą rolę partii i odpowiedzialność partii za harcerstwo, dbając tylko o to, by zachowane były w miarę kulturalne formy sprawowania tej kierowniczej roli. To podejście też jest jakoś charakterystyczne dla licznych przedstawicieli inteligencji z tamtych lat, którzy widząc nawet błędy partii — ciągle byli pozytywnie nastawieni do lewicowej frazeologii, poza tym władzę partii komunistycznej skłonni byli traktować jako nieuchronny wynik procesu dziejowego, od którego nie ma odwołania.

Sprawa piąta: naiwność, wiara w Październik i strategia działań opóźniających

W Gdańsku w okresie solidarnościowej „przerwy na wolność” opublikowano w środowisku harcerskim tekst,² w którym przyjęcie przez Kamińskiego na serio w grudniu 1956 argumentu, że krajowi grozi anarchia wśród młodzieży, opatrzone komentarzem „obawy śmiesznie wyolbrzymione”. A więc zarzut naiwności? Może rzeczywiście naiwna była wiara w to, że partia odnowi się moralnie i będzie chciała zmieniać się zgodnie z dążeniami narodu. Pisaliśmy o tym, jaki był społeczny odbiór Października. Ludzie wówczas wierzyli, iż partia — jeśli pobłądziła — to może się poprawić, odrodzić, zmienić. Jeśli więc Kamiński był naiwny, to nie był osamotniony, bo równie naiwnym można określić prymasa Wyszyńskiego nawołującego do głosowania w wyborach do Sejmu na początku 1957 roku.

Wszystko to zresztą musi być oceniane na tle doświadczeń brutalnej wojskowej interwencji radzieckiej na Węgrzech, która unaoczniała wszystkim, jak bardzo cenne — a zarazem jak bardzo kru-

² „Do wszystkich harcerzy i sympatyków harcerstwa w Polsce (pod rozważę w procesie odnowy ZHP)”, Gdańsk 1981 (maszynopis powiel.).

che — jest to, co dał Październik, i tym samym: jak bardzo spokojem i odpowiedzialnością trzeba te zdobycze październikowe chronić.

Zarzut „naiwności” wydawał się szczególnie prawomocny w czasach „Solidarności”, gdy sądzono, że odnowa przeprowadzana poza partią jest jakby skuteczniejsza w porównaniu z odnową wewnątrzpartyjną z okresu Października 1956. Czas wyrównał sądy — teraz widać, że żadna odnowa się nie udała, ale każda dała jakieś pozytywne skutki, dalece jednak odległe od dążeń i aspiracji.

Teraz, gdy z perspektywy lat i późniejszych doświadczeń patrzy się na podejmowane przez dawnych harcerzy decyzje dotyczące harcerstwa w latach 1956–57 widać oczywiście, że ich oczekiwania nie sprawdziły się, że sposób sprawowania władcy, klimat życia społeczno-politycznego, struktury społeczne utworzone w latach 1948–50 u progu stalinizmu okazały się bardzo trwałe, sama partia zaś objawiała się jako organizacja oddalona od potrzeb społeczeństwa, sztywna i niereformowalna.

Myślę jednak, że innego wyjścia wówczas nie było i należało z dobrą wiarą zachować się właśnie tak, jak zachował się Aleksander Kamiński i skupieni wokół niego instruktorzy. Myślę też, że jego decyzja dała zwycięstwo, ale na nieco innej płaszczyźnie niż to, czego ewentualnie pragnęło się w grudniowych dniach 1956 roku. Zwycięstwo to jestem skłonny określać mianem: „skuteczne działania opóźniające”.

To, że Kamiński funkcjonował do kwietnia 1958 r., chroniło spontanicznie powstałe harcerstwo przez ponad rok. Zmiany „na górze” związane z odejściem Kamińskiego też nie spowodowały natychmiastowych zmian na niższych szczeblach. Gdy się ma do czynienia z autentycznym ruchem społecznym, a chce się go raczej spętać i zmienić niż rozbić, to zwykle ujarzmianie idzie wolno, bo po każdym działaniu destruktywnym niszczyciel musi się zatrzymać i dla zmylenia przeciwnika wygłosić parę zaklęć w rodzaju „nie ma odwrotu od Października”, „nie odejdziemy od uchwał Zjazdu Łódzkiego”.

Tak więc zmiany w chorągwiach i hufcach, podejmowane dla eliminacji ludzi, rozumiejących harcerstwo w sposób podobny jak A. Kamiński, trwały jeszcze przez parę lat, co praktycznie bardzo wielu instruktorom działającym „na dole” pozwoliło na sensowną pracę harcerską aż do 1960, a nawet 1961 roku. Gdzieniegdzie dłużej. Praca w drużynie w latach 1957–60, przez cztery lata, to praktycznie przygotowanie harcerskiego pokolenia, które mogło później przejąć pałeczkę i wiedzę o tym, czym mogłoby być harcerstwo, przekazywać coraz bliżej naszych czasów. To w końcu zawdzięcza się Aleksandrowi Kamińskiemu i dawnym instruktorom.

Solidarnościowa era wolności słabo została wykorzystana dla odnowy harcerstwa, ale jasne chyba jest dla każdego, o ile słabsza i bardziej zamglona byłaby w osiemdziesiątych latach wizja tej organizacji, gdyby po rozbięciu jej w 1949–50 r., nie nastąpiło popaździernikowe odrodzenie z lat 1956–1961.

Względność pojęć „klęska” i „zwycięstwo” uderza Czytelnika przy lekturze dramatycznych przemówień z kwietnia 1958 r., gdy Kamiński przestawał być przewodniczącym ZHP. Trzeba sobie przypomnieć — biorąc pod uwagę okoliczności — że są to teksty działacza, który, w wymiarze doczesnym, akurat ponosi klęskę. Tymczasem z tekstów przebija spokojna pewność mówiącego, że daje on wyraz wartościom, które po prostu są i będą wartościami i dlatego przetrwają bez względu na to, co się akurat w owych kwietniowych dniach dzieje. I tak się właśnie stało.

Bez względu na to, co nas czeka w przyszłości i jakiego rodzaju przygody mogą być jeszcze udziałem harcerstwa, namysł nad tym, co właściwie oznacza zwycięstwo w działaniu społecznym zawsze będzie potrzebny.

Znajomość tekstów Aleksandra Kamińskiego ułatwi podejmowanie decyzji wszystkim tym, którzy będą chcieli wpłynąć na los harcerstwa.

A. J.